OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 5-GO LIPCA 1929-GO ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 185

25 CIOSÓW NOŻEM
otrzymał członek stow. „Sokół“
Krwawe zajście na zabawie pod Łodzią

Łódź, 5 lipca.

Wieś Bechcice pow. łaski była wczoraj terenem krwawej awantury, która pociągnęła za sobą śmierć człowieka. Odbywała się tam wielka zabawa ogrodowa, urządzona przez tamtejszy oddział straży ogniowej, na którą zjechali się licznie goście z okolicy.

Zabawa trwała już kilka godzin w zupełnym spokoju i beztrosklim nastroju gdy nagle zupełnie nieoczekiwanie wybuchła awantura.

Oto wśród przyjmujących udział w zabawie znajdowali się również członkowie miejscowego stowarzyszenia „Sokół“, pomiędzy którymi w pewnym momencie nastąpiła, z nieustalonych dotychczas powodów, kłótnia.

Spór wzmagał się z każdą chwilą i po kilku minutach przyjął już olbrzymie rozmiary. Powstała ogólna bijatyka. W rękach błysnęły noże i pojawiły się laski.

W wyniku ogólnej masakry 24-letni Tomalak Michał, członek „Sokoła“ otrzymał

25 CIOSÓW NOŻEM

i zbroczony krwią padł na murawę. Widok tak straszliwie poranionego człowieka ostudził zapał bojowy walczących, którzy pośpieszyli z pomocą niedającemu już żadnych oznak życia Tomalakowi.

Zawezwano niezwłocznie lekarza i policję. Wszelka pomoc okazała się zbyteczna: Tomlak zmarł z powodu upływu krwi.

Policja przeprowadziła na miejscu doraźne dochodzenie i w wyniku aresztowała jako podejrzanych o dokonanie zabójstwa: Kasprzaka Maksa, Kolasę Jana Grabowskiego Teofila i Zasadę Pawła, którzy zostli osadzeni w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego. Dochodzenie w toku.

HURAGAN NAD ŁODZIĄ
Wicher, pędzący z szybkością 19 m. sek., uszkodził połączenia telefoniczne — miejskie i podmiejskie
Drużyny techniczne naprawiają szkody

Łódź, 5 lipca.

W ciągu wczorajszego dnia panował w naszem mieście niezwykły upał, dochodzący do 28 — 29 st. powyżej zera. Powietrze było zgęszczone i rozpalone, tak, że trudno było oddychać. Spodziewano się też, że po takim upalnym dniu musi nastąpić burza. Jakoż rzeczywiście w godzinach wieczorowych ciężkie, ołowiane chmury poczęły zasnuwać niebo, powietrze stawało się coraz bardziej duszne i parne i wreszcie około godziny 11 w nocy rozszalała nad Łodzią gwałtowna burza. Nawałnica nadciąkała od zachodu, przyczem struga deszczu momentalnie zalała rozpalone ulice miasta. Burza trwała w Łodzi przeszło pół godziny. Była ona bardzo silna i gwałtowna. Silny wicher wyrządził znaczne szkody. W telefonach miejskich uszkodzeń było coprawda mało, reklamacje dochodziły jednak ze stacji podmiejskich ze Rzgowa i Aleksandrowa. W samej Łodzi uszkodzenie były minimalne, to też zostały w stosunkowo krótkim czasie naprawione. Gdzieniegdzie jeszcze połączenie telefoniczne szwankuje, to też dyrekcja telefonów w Łodzi wysłała dziś z rana drużyny techniczne, które odszukają uszkodzenia i doprowadzą przewody do porządku.

Również w komunikacji telefonicznej międzymiastowej wichura wyrządziła szkody. Najwięcej ucierpiały linje krakowska i białostocka. Na linji warszawskiej nastąpiły powikłania drutów. Wobec tego jednak, iż obecnie na wszystkich linjach międzymiastowych przeprowadzany jest remont, wszystkie uszkodzenia zostały dziś w godzinach porannych naprawione.

Poza tem innych uszkodzeń nigdzie nie zanotowano, wyjąwszy przewrócenia szeregu drzew na podmiejskich polach.

Jak informuje wojskowy instytut meteorologiczny, burzy, która nadciągnęła od strony Poznania, towarzyszył wicher o sile 19 metrów na sekundę, była to zatem

SZYBKOŚĆ HURAGANOWA

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności tak szalony wicher wyrządził stosunkowo nieznaczne straty.

***

Warszawa, 5 lipca

W Warszawie, wskutek uderzenia pioruna w przewody elektryczne w okolicy filtrów, ustał dopływ prądu do maszyn i cała Warszawa została nagle pozbawiona wody.

Dzięki natychmiastowemu przystąpieniu do naprawy uszkodzeń dopływ wody zdołano przywrócić już po upływie 25 minut.

Wichura połamała wiele drzew i krzewów na ulicach i w parkach stołecznych Na skwerze przy kościele św. Karola Boromeusza na ul. Chłodnej, piorun rozczepił trzy drzewa naraz.

Straszliwy orkan
szalał nad Niemcami

Berlin, 5 lipca.

(Telegram własny „Expressu").

W dniu wczorajszym nad Niemcami szalał orkan który wyrządził wiele szkód. W Norymbergji spadł grad, przyczem spadały kawały lodu wielkości jaja kurzego. Wiele osób zostało dotkliwie pokaleczonych aż do krwi, moc szyb zostało wybitych, całe zboże na polach zupełnie zniszczone. Zwierzęta pędziły przez ulice miasta oszalałe z przerażenia. W Bawarji na Chiemsee powstały trąby wodne, które przewróciły znajdujące się na stawie łódki. Straciło życie dwuch studentów z Berlina. W Lignicy na Śląsku niemieckim, powstały tak silne trąby powietrzne, że wiele osób zostało porwanych do góry i potłuczonych.

Przykre zajście
na zjeździe adwokatów

Poznań, 5 lipca

Podczas zjazdu związku adwokatów polskich, który się odbył w Poznaniu, doszło do pożałowania godnego zajścia.

Oto na bankiecie po toastach i przemówieniach, ustalonych programem, wygłosił — bez uprzedniego porozumienia się z prezydjum i komitetem urządzającym bankiet, — adw. Niedzielski, który wypowiedziawszy mowę o charakterze partyjno - politycznym wniósł toast na zdrowie b. prezesa Sądu Najwyższego, p. Władysława Seydy.

Wobec przemówienia p. Niedzielskiego większość członków opuściła demonstracyjnie salę.

Po tym incydencie zwołano pełny zarząd główny, który stwierdził, że p. Niedzielski przedewszystkiem nie jest członkiem „Związku Adw. Polsk.", nastepnie zarząd główny stwierdził jednomyślnie apolityczny charakter związku i wysłał delegację do prezesa poznańskiej apelacji, celem wyrażenia mu swego ubolewania za przykry i nie z winy zarządu powstały incydent.

Cenne wykopalisko

Piotrków, 5 lipca

Podczas drenowania pól w Moszczenicy pod Piotrkowem wykopano garnek zawierający 22 sztuki srebrnych pieniędzy polskich, pochodzących z lat 1631, 1634, 1636 i 1637. Sam garnek został zniszczony.

Wykopalisko to oddano prezesowi towarzystwa krajoznawczego w Piotrkowie, który zamierza je złożyć w muzeum krajoznawczem w Piotrkowie.

Dymisja gabinetu portugalskiego

(Telegram własny „Expressu").

Lizbona, 5 lipca.

W dniu wczorajszym podał się do dymisji gabinet portugalski, urzę[illegible] od listopada ubiegłego r[illegible] Przyczyny dymisji nie są jeszcze [illegible] do wiadomości publicznej.

Epidemja tyfusu
na Górnym Śląsku

Katowice, 5 lipca.

W kilku gminach powiatu świętochłowickiego oraz w samych Świętochłowicach wybuchła epidemja tyfusu. Przebieg epidemji jest dosyć ostry, wobec czego władze ustanowiły kordon sanitarny i zarządziły izolację tych gmin.

Epidemja wybuchła wskutek spożywania przez ludność obfitej ilości mleka i owoców. Zarządzono służbę sanitarną, która pracuje wespół z instytutem higjenicznym. Dotąd zanotowano 70 wypadków choroby.

Pożar tramwaju
Łódź — Zgierz

Łódź, 5 lipca.

Wczoraj w godzinach wieczornych miał miejsce wypadek na linji tramwajowej Łódź — Zgierz. W pobliżu Rynku Bałuckiego na dach przejeżdżającego tramwaju spadł przewodnik elektryczny. W mgnieniu oka dach tramwaju stanął w płomieniach. Znajdujących się w wagonie tramwajowym pasażerów ogarnęła panika. Zaczęli uciekać z wagonu i wyskakiwać przez okna, wybijając szyby. Tramwaj zatrzymano i ugaszono pożar. Ofiar wśród ludzi nie było. Wypadek spowodował przerwę w komunikacji która po pewnym czasie została przywrócona.

Znów autobus
uległ katastrofie

Łódź. 5 lipca

W dniu wczorajszym autobus kursujący pomiędzy Koninem a Piotrkowem, wskutek defektu kierownicy, najechał na drzewo przydrożne i zdruzgotawszy je, wpadł do rowu, przygniatając podróżnych. Wskutek katastrofy dwie osoby odniosły poważne obrażenia ciała. Są to łodzianin Moszek Zelichowicz, zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej 15, oraz jakiś obywatel koniński

Katastrofa kolejowa
pod Radomskiem

Łódź. 5 lipca

W dniu wczorajszym o godz. 15 min. 45 stacja towarowa w Radomsku była widownią katastrofy kolejowej. Pociąg towarowy nr. 1279 odchodzący w stronę Częstochowy przy przejeżdżaniu z toru nr. 2 na tor nr. 1 wykoleił się.

W czasie wykolejenia trzy wagony przewróciły się, przyczem jeden z wagonów został doszczętnie zdemolowany. Zniszczony został również sygnał wyjazdowy.

Dochodzenie przeprowadzone przez przybyłą natychmiast na miejsce komisję wykazało, że powodem katastrofy było wadliwe przestawienie zwrotnicy.

Komisja ustaliła, że winę w danym wypadku ponosi zwrotniczy Jelski Maciej, którego pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Wypodku z ludźmi na szczęście nie było.

Napad na sędziów
zajście w sądzie warszawskim

Warszawa, 5 lipca.

Sąd warszawski był widownią niezwykłe oburzającego zajścia. Mianowicie w wydziale karnym sądu okr. odbywała się rozprawa przeciwko złodziejowi recydywiście 22-letniemu Henrykowi Sawiczowi.

M. in. na rozprawie obecny był brat oskarżonego i matka. W wyniku rozprawy sąd skazał Sawicza na 4 lata ciężkiego więzienia. Po odczytaniu wyroku złodziej zerwał się z ławy, przeskoczył przez barjerę, wyrwał z kratek pręt drewniany i ruszył z nim na sędziów. Widząc to brat zasądzonego uzbroił się również w pręt i pobiegł w sukurs Sawiczowi.

Sąd wraz z prokuratorem wyszedł spiesznie z sali, wówczas awanturnicy uderzywszy parę razy prętem w stół poczęli szukać obrońcy swego, jednak i ten zdołał wyjść już z sądu.

Skandaliczne to zajście zlikwidowała policja. Sawicza oraz brata jego osadzono w więzieniu.

Łodzianin utonął

Łódź, 5 lipca.

W czasie kąpieli w stawie, należącym do Jakóba Reisfelda we wsi Jędrzejów-Młynek pod Łodzią utonął 21-letni Stefan Kuzowski zam. w Łodzi przy ul. Wójtowskiej Nr. 10. Zawezwana natychmiast na miejsce straż ogniowa po kilkugodzinnych poszukiwaniach odnalazła topielca. Utonięcie nastąpiło prawdopodobnie wskutek skurczów, z powodu zbyt długiego przebywania w wodzie.

W salonie — lady obok dorożkarza

—:—

Skutki zwycięstwa Mac Donalda

W Anglji, w życiu politycznem dużą rolę odgrywają *salony*, które stają się punktem zbornym przedstawicieli *najrozbieżniejszych kierunków politycznych.* W zacisznych buduarach, przy akompanjamencie śpiewanego jazzu omawiane bywają nader ważne problemy, programy i projekty.

Niejeden niewinny five reżyserowany przez wykwintną lady, był właściwie tajnem posiedzeniem ,jakiegoś sanhedrynu politycznego. Nic więc dziwnego, że społeczeństwo angielskie rade by wiedzieć, czy i w jakim stopniu rząd radykalnych labourzystów będzie *brać udział w życiu towarzyskiem.*

Bankiety, fivy i rauty, w których uczestniczą wybitni mężowie stanu oddają takie same usługi społeczeństwu jak ajencje prasowe, które rozgłaszają po świecie *sensacyjn pogłoski i rewelacyjne plotki*, a niejedna wielkiej wagi uchwała zapadła po uprzedniej naradzie przy stole biesiadnym.

W ostatnim numerze Cri de Paris zamieszczono charakterystyczny list z Londynu, z którego dowiadujemy się, że w obecnej chwili przedstawiciele high'life angielskiego niezadowoleni z trjumfu radykałów zabawiają się na temat długotrwałości rządu labourzystów, w osobliwego totalizatora.

„Jeżeli Mac Donald wynajął apartament w Londynie na czas dłuższy, to znaczy, że jest pewien, iż *pozostanie przy władzy przynajmniej rok*, krótkoterminowa umowa znaczyć będzie itd. itd. Otóż niedyskretni ludzie, którym snać zależy na udowodnieniu, że Mac Donald trwać będzie... nie dłużej niż róży kwiat, zdążyli sprawdzić, iż nowy premjer zainstalował się w Londynie na czas znikomo, krótki, podczas gdy p. Baldwin zastrzegł sobie prawo natychmiastowego opuszczenia mieszkania, które po detronizacji wynajął sobie w arystokratycznej dzielnicy Londynu t. zw. Mayfair. Wrogowie labourzystów, a stronnicy liberałów wyciągają stąd wnioski, *że obydwaj przeciwnicy przewidują ewentualność nagłej zmiany lub zgoła zamiany mieszkania.*

Plotkarska pani Opinja podpatrzyła ponadto, iż Mac Donald sprowadził do swego „oficjalnego" apartamentu przy Downing Street *jedynie najpotrzebniejsze przedmioty* codziennego użytku. Mówią też ludzie, że panna Ishbell Mac Donald *nie zamierza urządzać wystawnych przyjęć*, ani wielkich rautów.

Jedynym salonem, w którym będzie się „coś działo", to salon pana Jowitt, pełniącego funkcje jeneralnego pełnomocnika nowego rządu. Jest to liberał z przekonań, który w osiem dni po otrzymaniu mandatu poselskiego od liberałów *przyjął oferte labourzystów.* Dom Jowitta graniczy o miedzę z pałacykiem Baldwina, ale u państwa Jowittów, u których ongiś bywała elita towarzyska nastąpi pewne przegrupowanie gości. Większość stanowić będą dżentelmeni w garniturach wykonanych przez trzeciorzędnych krawców w dzielnicy robotniczej.

Przed wojną życie towarzyskie Londynu skupiało się w wytwornych salonach szlachetnie urodzonych dam, które zapewne srodzeby się zdziwiły, gdyby im wówczas ktoś przepowiedział, że w kilkanaście lat później gościć będą byłych dorożkarzy, węglarzy i mechaników. A jednak. Jednym z takich „postępowych" salonów" będzie *salon córki lorda Curzona*, byłego ministra spraw zagranicznych, obecnej ministrowej Mosley. Szlachetnie urodzona lady Cynthia Mosley zasiadła razem z małżonkiem na ławie socjalistów, łokieć w łokieć z byłym dorożkarzem, który być może miał jeszcze niedawno zaszczyt wozić ją cab'em i przyjmować od niej napiwek. Lady Cynthia została wybrana głosami robotników, zatrudnionych w słynnych garncarskich przedsiębiorstwach, opisywanych przez znakomitego pisarza Arnolda Bennetta.

Nowy minister oświaty sir Trevelyan, a właściwie jego żona, niestrudzona organizatorka politycznych bankietów i rautów na cześć Mac Donalda, oznajmiła w wywiadzie dziennikarskim, że zmierza w dalszym ciągu *„działać" na terenie salonów.* Również leciwa miss Picton - Turberville, która weszła do gabinetu Mac Donalda w nagrodę za wytrwałe organizowanie w katolickich krajach Europy protestanckiej Ymci — zamierza urządzać w swojej pięknej rezydencji, położonej w cieniu Westminsteru „herbatki", podczas których nastąpi zbliżenie radykalnych dżentelmenów z autentycznymi lordami, którzy narazie odnoszą się do „nowych panów" z podejrzliwą rezerwą.

Aresztowanie mistrza boksu

który był jednocześnie mordercą i „reżyserem" bandytów

Posiew zbrodni wśród sportowców, artystów i dżokejów

Amerykańscy widzowie meczu bokserskiego pomiędzy

niemcem Schmelingem a baskijczykiem Paolinem,

w chwili kiedy z zapartym oddechem i wśród zupełnej ciszy przysłuchiwali się dudnieniu pięści, obliczając po ile dolarów wypadnie każda kropla krwi, spływająca z nosa i ust Paolino, — nie spodziewali się, że są

otoczeni policją,

która śledzi ich każdy ruch i spojrzenie.

Pod osobistem bowiem kierownictwem obecnego szefa policji nowojorskiej 50 detektywów, uzbrojonych i gotowych każdej chwili do strzału, było rozstawionych na widowni. Na podstawie ich obserwacji aresztowano 4 osoby, znane w świecie bokserskim, poza meczem zas dostał się pod klucz nawet

jeden z mistrzów świata w boksie,

mianowicie mistrz pół ciężkiej wagi, Johnny Wilson.

Ale aresztowania objęły nietylko świat bokserski. Datychczas w tej samej tajemniczej sprawie przytrzymano ogółem 16 osób, pomiędzy któremi są i kobiety, a których przynależność rozdziela się na sfery przemytników alkoholu, zawodowych tancerzy, aktorów i śpiewaków kabaretowych.

— Jakaż to jest sprawa, która wywołała tak daleko idące zarządzenia policyjne?

— **Sensacyjne morderstwo, którego ofiarą padł niejaki Frank Marlow,** wysoka osobistość w podziemnym świecie nowojorskim, której dochody obliczają na kilka tysięcy dolarów tygodniowo.

Przed miesiącem Marlow jadł sobie spokojnie kolację w towarzystwie kilku osób, między innymi owego Johnny Wilsona, w restauracji „La Tavernette". Nagle zajechali po niego atutomobilem dwaj mężczyźni, najwidoczniej jego przyjaciele i zabrali go ze sobą do innej restauracji, położonej na Long Island.

W trzy kwadranse po tym odjeździe, koło cmentarza na Long Island znaleziono już tylko zwłoki Marlowa z ranami postrzałowemi w skroń, w kark i szczękę.

Prócz tego na ciele jego odkryto na pół zagojoną ranę od sztyletu, co dowodził, że **Marlow był przedmiotem zamachu już poprzednio** i że na jego życie dybano ze szczególną zawziętością.

Niema wątpliwości, że morderstwo jest dziełem podziemnego świata zbrodni. Marlow wprawdzie nie należał do żadnej z band przemytniczych, ani rozbójniczych, ale był czemś wyższem, ponad niemi.

Jednogłośna opinja powiada o nim, że był to **„Racketeer"**, a niezrozumiałe to słowo oznacza w amerykańskim języku zbrodniczym coś w rodzaju generalnego reżysera band i organizacji przestępców.

„Racketeer" reguluje bowiem spory pomiędzy bandami przemytników, chroni jedną bandę przed napadami drugiej, opiekuje się niemi przed władzami i wogóle jest ich protektorem.

Tuż po odkryciu morderstwa jakiś głos nieznany telefonował do rozmaitych redakcji nowojorskich, powiadając, że chce sprostować wiadomości o morderstwie.

Głos ten mówił:

— Marlowa zabili ludzie, których on uważał za swoich bliskich przyjaciół. Myślał, że biorą go na kolacje do restauracji na Long Island. Frank miał zamiar rozwieść się z swoją żoną i ożenić **się z aktorką Dolores Farris w Londynie".**

Żona Marlowa, zawiadomiona o tem, najnaiwniej w świecie zaprzeczyła temu twierdzeniu, że ukochany jej mąż nie mógł być z nikiem zaręczony, bo przecież ma żonę i dzieci.

Ale równocześnie aktorka Dolores Farris, która obecnie występuje w Londynie w teatrze **„Drury Lane"** w sztuce „Księżyc na nowiu", dowiedziawszy się o zamordowaniu Marlowa, zemdlała, a ocucona oświadczyła, że była właściwie już od 4 lat żoną Marlowa, a ślub formalny miał się wkrótce odbyć.

Tymczasem okazało się, że i ta „żona" Marlowa była oszukana. Do policji nowojorskiej bowiem zgłosiło się dotychczas jeszcze pięć kobiet, które tak samo oświadczyły, że uważają się za żony Marlowa i że miały formalne przyrzeczenie ślubu.

Pomiędzy niemi jest niejaka Yvette, korpulentna piękność o włosach tycjanowskich, która była znana od kilku miesięcy jako „pani Marlow", w mieszkaniu ich wspólnem, wynajętem w Nowym Jorku za 700 dolarów miesięcznie.

Policja nowojorska twierdzi, że bardzo być może, iż Franka Marlowa zgładziła **banda bokserów i dżokejów**, zarzucając mu fałszywe mecze i wyścigi, a nadto odkryto, że Marlow był bliskim przyjacielem bogatego gracza w karty, Arnolda Rothsteina, którego niedawno temu znaleziono również zamordowanego w jednym z hotelów nowojorskich.

W całej tej sprawie najciekawsze jest to, że **świat podziemnej zbrodni** w Ameryce rozciąga się teraz już nietylko na przemytników alkoholo i zwykłych rabusiów, ale też na **świat sportowy i aktorski.**

Czarny towar

Handel ludźmi istnieje do dziś dnia

Dr. S. Mezans podaje na łamach paryskiego pisma „Quoitidien" o fakcie egzystencji handlu niewolnikami, który w wieku 20-ym cieszy się niezmiernem ożywieniem.

Krajem, prowadzącym ten niecny handel, jest królestwo Hedżasu. Głównym jego punktem jest Dżidda, port świętej Mekki. A sam towar rekrutuje się wyłącznie prawie z pośród murzynów.

Murzynów sprowadza się z Afryki na żaglowcach arabskich i sprzedaje ich się zupełnie jawnie na specjalnie do tego celu wyznaczonych rynkach.

Anglicy, którzy w Dżeddzie posiadają swój konsulat, tłumaczą swą obojętność tem, że królestwo Hedżasu jest niezależne i że mogą interwenjować tylko w tych wypadkach, gdy „towar" sprowadzony jest na sprzedaż z kolonji angielskich.

Cena żywego murzyna jest stosunkowo niska: kosztuje on 20 — 40 f. szt. dziewice o 20 f. szt. drożej.

W Yemenie każdy z Arabów posiada conajmniej jednego niewolnika i mimo zakazu Koranu, wielu z pośród niewolników to wyznawcy Mahometa.

Podczas sprzedaży kupcy rządzą się najbardziej nielitościwemi prawami: rozłącza się rodziców z dziećmi, na które cena jest bardzo niska, bo tylko do 3 f. szt.

Zdarza się więc często, że matkę kupuje kto inny, a dziecko dostaje się również do innych rąk i wywiezione zostaje w odległe okolice, tak, że już nigdy nie zobaczą się ze sobą.

A „Liga obrony praw człowieka" odbywa swe posiedzenia, zakłada oddziały i gada, gada, gada...

CZY NIE NAODWRÓT?



— Co pan tu robi na tem pustkowiu?
— Poluję na kozły górskie..
(Humor angielski)

MOCNA KAWA.



— Ładny porządek jest w tej knajpie... Podaje się kawę w pękniętych, wyszczerbionych filiżankach...
— To właśnie najlepszy dowód, proszę pana, jaka mocna jest u nas kawa.

Ostrożnie z pieniędzmi!
Banknot obejrzyj, a monetę uderz o stół

Łódź, 5 lipca

Od czasu do czasu poczyna nas trapić plaga fałszywych pieniędzy. Władze śledcze energicznie tępią fałszerzy tu i owdzie wykrywane są fabryczki fałszywych banknotów i monet metalowych — mimo to narażeni jesteśmy niekiedy na przykrości, gdy na skutek nieuwagi przyjmiemy od kolportera i usiłujemy, zupełnie nieświadomie, wydać fałszywy pieniądz.

To też należy zachować jaknajdalej posuniętą ostrożność przy przyjmowaniu pieniędzy, zwłaszcza w okresie, kiedy na rynku pojawia się szczególnie wielka ilość falsyfikatów.

Ostatnio właśnie znów poczeła kursować wielka ilość fałszywych pieniędzy: 20-groszówek, 50-groszówek, 1 i 2-złotówek.

Podrobione 2-złotówki są tak precyzyjnie wykonane, że wyglądem swym absolutnie nie różnią się niczem od autentycznych. Szybko wszakże czernieją i zdradza je też lekkość i przytępiony dźwięk, który słyszymy rzucając monetę o ziemię.

Fałszywe 50-groszówki maja bardzo niedokładny rysunek orła, przez co łatwo mogą być rozpoznane, choć strona prawa wygląda najzupełniej autentycznie i nie sprawia wrażenia falsyfikatu.

Najwięcej kursuje fałszywych 20-groszówek. Kolportaż tych monet jest bardzi ułatwiony, gdyż wszyscy, zwracając dokładną uwagę na monety o większej wartości, żadnej niemal uwagi nie zwracają na tak drobną monetę. To też fałszywe 20-groszówki idą z rąk do rąk. Ofiarami fałszerzy padają zwlaszcza przybyli na targ dwa razy w tygodniu wieśniacy, którzy nie orjentują się w znakach szczególnych, z zaufaniem przyjmują dawane im pieniądze.

Zaznaczyć też należy ,że oprócz monet metalowych, w obiegu znajduje się dość duża ilość fałszywych 5-złotówek, których rysunek, zwlaszcza na stronie na której znajdują się numery, jest mocno zatarty i wykonany bardzo niedokładnie.

W każdym bądź razie zalecana jest największa ostrożność przy przyjmowaniu pieniędzy.

Jest to jedyna rada, aby uniknąć strat i przykrości.

Obłędna symfonja łódzkiego podwórka...
Sprawa, która bezwzględnie domaga się reformy

Łódź, 5 lipca.

Przed kilku dniami zamieściliśmy w „Expressie" list otwarty jednego z naszych czytelników, pana M. K., w sprawie „obłędnych symfonji" łódzkiego podwórka t. j. — tak nieznośnych dla tysięcy mieszkańców parterowych mieszkań w oficynach krzyków i hałasów...

Obecnie otrzymaliśmy w tej sprawie jeszcze szereg listów ze sfer naszych czytelników, potwierdzających, jak dalece nieznośny jest ten stan rzeczy i domagających się zreformowania go.

Najmilsza pora roku — lato, pełne jasnej pogody i słonecznego uroku w czasie dnia, a nawet i nocy staje się nieznośna u nas. Bo wraz z otwarciem okien do mieszkań przedstaje się cała

kakofonja głosów

i piekielnej wrzawy, która zdolna jest potargać i najmocniejsze nerwy zupełnie zdrowego człowieka.

Już od samego rana wita lokatorów kamienicy donośny głos handlarza - domokrążcy. Jeszcze jeden nie zdążył zakończyć swych wynurzeń, gdy następny konkurent stara się go przekrzyczeć..

Handlarzom wtórują „z całych sił" katarynki, śpiewacy podwórzowi, skrzypkowie, całe kapele wędrowne, sprzedawcy „najnowszych piosenek za jedne *20* groszy" i t. d. i t. d.

Do tych wszystkich głosów trzeba dodać trzepanie (wprawdzie w określonych godzinach), gamy na fortepianach, ochrypłe głosy gramofonów i patefonów, szczekanie psów, zabawy głośne dziatwy, której podwórze zastępuje ogrody, wreszcie bardziej „ożywione" rozmowy lokatorów, a często najzwyklejsze kłótnie...

Zabawy dziatwy stanowia wprawdzie — osobny rozdział... Te dają się licznym lokatorom bodaj najbardziej we znaki... I to — chyba nigdy jeszcze tak bardzo, jak właśnie... w bieżącym sezonie...

Bowiem straszny kryzys materjalny jaki panuje powszechnie w Łodzi, spowodował, że bardzo wiele rodzin ze sfer średnich musiało w tym roku zrezygnować z wyjazdu na wieś. Dzieciom tych rodzin więc nie pozostaje nic innego jak — duszne, pełne wyziewów podwórko...

Sprawa zabaw dziecięcych jest tym grosza, że *trudno jej zaradzić.* Bawiące się na podwórkach dzieci — pozbawione godniejszego i godziwszego miejsca zabawy — ***muszą być tolerowane nawet przez najbardziej nerwowych ludzi.*** Przeciwko temu objawowi trudno jest oponować, chociażby nawet szyby w oknach mieszkań parterowych były... najbardziej zagrożone przez... fruwające piłki...

***

Ale— gdy trudna jest rada na zabawy dzieciarni — możnaby znaleźć przecież jakąś radę na ogólną „obłędną symfonj łódzkiego podwórka"!

Ta mieszanina wrzawy, kakofonja głosów trwa przez cały dzień: budzi z rannego snu, towarzyszy w czasie śniadania i obiadu, uniemożliwia odpoczynek strudzonemu pracą ojcu rodziny, nie kończy się nawet późnym wieczorem.

Nawet nocą pogrążonego w śnie spokojnego mieszkańca budzą współlokatorzy, powracający do domu a nieuznający za stosowne i konieczne przestrzegać spokoju i ciszy na podwórku i klatkach schodowych wtędy, gdy inni pogrążeni są we śnie lub — chcieliby się nareszcie weń pogrążyć...

Należałoby, aby właściciele domów postarali się o jakieś unormowanie „życia" podwórkowego, a również władze wydały ostre przepisy o zachowywaniu w nocy w domach mieszkalnych ciszy i spokoju. Bowiem hałasy podwórkowe doprowadzają niejednego człowieka nieomal do obłędu...

Remus.

Choć tęgi upał
nie zawadzi pomyśleć zawczasu o węglu

Łódź, 5 lipca

Wprawdzie mamy obecnie już bardzo solidne upały i każdy myśli raczej o... lodzie, niż o węglu, jednak — właśnie obecnie należy przypomnieć ludziom, że

sprawa zaopatrzenia się w węgiel na zimę jest teraz aktualna.

Doświadczenia lat ubiegłych wykazały, że zaopatrywanie się w węgiel na zimę w miesiącach jesiennych jest niewłaściwe, gdyż wówczas większość taboru kolejowego musi być użyta do przewozu nowych zbiorów.

A katastrofalne mrozy ubiegłej zimy przekonały już wszystkich, co to znaczy: nie zaopatrzyć się zawczasu na zimmowe miesiące w „czarne brylanty"..

To też już obecnie należy przypomnieć szerokim masom ludności miejskiej o tem, że **trzeba myśleć o najbliższej przyszłości.**

Łódzkie fabryki, przedsiębiorstwa i instytucje zaopatrują się w wielkie ilości węgla już teraz.

Prywatni ludzie, zwłaszcza ojcowie rodzin, uczynią dobrze we własnym interesie, jeśli również już teraz pomyślą o tym obowiązku względem własnego domowego ogniska.

Należy przytem uwzględnić również i tę okoliczność, że obecnie ceny węgla są niższe, niż będą za parę miesięcy. R.

Jak kto woli
Można na litry, można i na kwarty

Łódź, 5 lipca.

Wprowadzony dość dawno system miar metrycznych, który zastąpił funty, arszyny i łokcie, przyjął się u nas stosunkowo prędko. W handlu szybko przystosowano się do nowego systemu, ogół społeczeństwa również zapomniał o kwartak i półkwaterek. Dziś w starych miarach i wagach już się nie wspomina : w lamusie rdzewieją dawne odważniki.

Jeydnie tylko wieś jest konserwatywna. Mimo, iż od czasu zamiany miar i wag przeszło już wiele lat, na wsi dotąd nie zdołano oswoić się z nowym systemem. Nie uznają tam metrów i litrów, i gdy nasi poczciwi kmiotkowie przybywają w dni targowe do Łodzi, w dalszym ciągu mierzą swe produkty płynne na garnce, kwarty i kwaterki.

Oczywista, że na tem tle powstają ciągłe nieporozumienia i częste zatargi między naszemi gosposiami a przekupkami i właścicielami. Żadna ze stron bowiem nie umie dokonywać przeliczeń ze starych miar na nowe, to też każda odnosi wrażenie, że zostaje przez stronę przeciwną oszukana.

Kres nieporozumieniom położy jednak obecnie wyjaśnienie państwowego urzędu miar i wag, które zadowala oby dwie strony, pozwalając jednej liczyć w dalszym ciągu na litry, a drugiej na garnce i kwarty.

Po dokładnem zbadaniu bowiem okazało się, że t. zwana kwarta, wprowadzona w życie w roku 1818, a używana przez naszych kmiotków, jest tej samej objętości co litr, kwaterek w litrze jest cztery, a garniec zawiera równe 4 litry. Łatwe więc liczenie nie spowoduje więcej zatargów. Poprostu każdy będzie liczyć po swojemu, co da jednakowe zresztą rezultaty.

Pożar jatki i taksówki

Łódź, 3 lipca.

Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w jatce rzeźniczej Karola Kozłowskiego przy ulicy Piotrkowskiej 273. Ogień rozszerzał się bardzo szybko i groził przeniesieniem się na mieszkanie Kozłowskiego, znajdujące się w bezpośredniem sąsiedztwie ze składem wyrobów masarskich.

Wezwana straż ogniowa szybko zlokalizowała pożar. Straty są dość znaczne. Przyczyny pożaru nie ustalono.

Przy zbiegu ulic Towarowej i Kopernika wybuchł pożar w taksówce nr. Ł.D. 8119. Nim przybyła wezwana straż ogniowa, samochód spłonął doszczętnie.

Przyczyny pożaru nie ustalono.

Pożary na wsi

W dniu wczorajszym na terenie województwa łódzkiego zanotowano trzy groźniejsze pożary. W kolonji Wtorek (pow. słupecki) spłonęły zabudowania gospodarskie Jana Swińskiego, których wartość wynosiła około 8 tys. złotych, we wsi Łęka (pow. łęczycki) pastwą ognia padło kilka chałup Wojciecha Pawłowskiego (straty również około 8 tys. złotych) i wreszcie we wsi Smugi (pow. wieluński) spłonęły zabudowania Jana Pilarskiego i Jakuba Manzera.

Straty przekraczają sumę 10 tysięcy złotych.

Przyczyny pożarów policja nie ustaliła.

Kradzież mieszkaniowa

Wczoraj nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Matyldy Gitler, zamieszkałej przy ul. Przejazd 67, gdzie skradli większą ilość garderoby na sumę 2.500 zł. (p).



Humor ogórkowy

—o—

U Rabinowiczów dokonano przed kilku miesiącami włamania.

W biurku pana domu złodzieje znaleźli zamiast gotówki — oczywiście... kupę zaprotestowanych weksli...

Prawdopodobnie z tego też powodu znęcali się tak nad fortepianem. Powyrywali struny i klawisze... Bo wpadli we wściekłość...

Złoczyńców wykryto i niedawno odbyła się sprawa sądowa.

Na sprawie — ku wielkiemu zdumieniu sędziego — Rabinowicz prosił o przyznanie złodziejom okoliczności łagodzących...

— Jakto — ? Pan — jako poszkodowany — sam jeszcze prosi i łagodny wymiar kary? Za to, że jeszcze panu tak fortepian zdemolowali?...

— Właśnie dlatego, panie sędzio, mówi Rabinowicz. Ja mam trzy dorosłe córki. Panie sędzio, żeby pan słyszał, jak one grały...

***

W jednej z łódzkich restauracyj gość zamówił sznycel.

Czeka i czeka, wreszcie woła chłopca:

— Słuchaj-no, mały! Czy ja u ciebie zamówiłem sznycel?

— Tak jest, proszę pana.

— A widzisz! Ledwie cię poznałem — tak od tego czasu urosłeś.

***

Majer był zaproszony do Pinkusów na uroczystość srebrnego wesela.

Nazajutrz pytają go:

— No — jak tam było? Dali dobrą kolację?

— Hm. — gdyby zupa była taka ciepła, jak wino, a wino takie stare, jak gęś, a gęś taka tłusta, jak gospodyni domu — to ta kolacja byłaby — lepsza..

***

Rzecz dzieje się w godzinach przedpołudniowych w Grand ogródku.

— Nie płacz, Jasiu, — mówi jedna z licznych mam, do swej pociechy, powiedz tylko, który chłopiec cię uderzył?

— Ten tam z pokrwawionym nosem i guzem na czole...

Karnecik teatralny

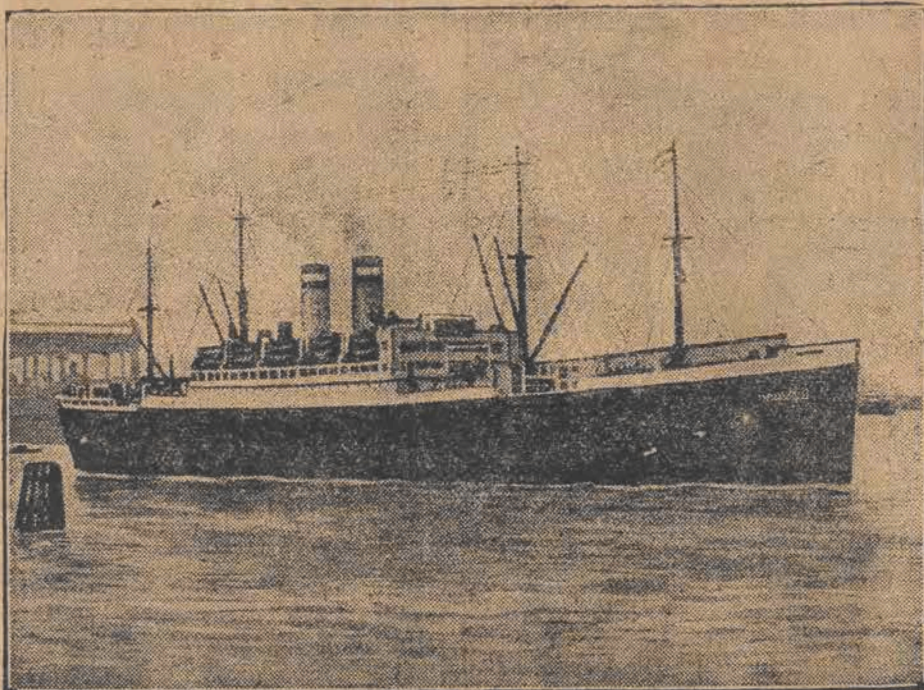
TEATR MIEJSKI.
„MIRA EFROS".

Dziś i codziennie ciesząca się rekordowem powodzeniem wzruszająca do łez sztuka J. Gordina w 4-ch aktach „Mira Efros" w świetnej inscenizacji Andrzeja Marka. W otoczeniu świetnych wykonawców pp.: Dąbrowskiej, Morskiej, Skrzydłowskiej, Chodeckiego, Damięckiego, Irena Horecka w tytułowej roli tworzy rzadko widywaną kreację.

Popołudniowe przedstawienie „Miry Efros" dane będzie jutro o godz. 4 popołudniu.

Bilety w kasie zamawiań.

Pożar na okręcie.



Na niemieckim okręcie transatlantyckim „Deutschland" — widocznym na powyższem zdjęciu — wybuchł, na krótko przed przybyciem do Nowego Jorku, pożar, który spowodował panikę wśród pasażerów. Jedynie bardzo energiczna akcja ratunkowa całej załogi zdołała zapobiec katastrofie.

Łódzkie drobiazgi

Wyasfaltowana ulica Piotrkowska winna być mechanicznie czyszczona
„Pasek" na bilety podmiejskie

Łódź, 5 lipca.

Ulica Piotrkowska pokryje się niezadługo gładką, asfaltowaną powierzchnią.

Bądźmy optymistami i wierzmy, że wyasfaltowanie Piotrkowskiej będzie zarazem decydującym symptomatem dla nadania w dalszej przyszłości wszystkim ulicom łódzkiego śródmieścia — charakteru europejskiego, t.j. że znikną z nich nareszcie nietylko inne namiastki jak drewniana kostka itd.

Ale — nawet pozostając na razie tylko przy Piotrkowskiej — trzeba już teraz poruszyć pewną kwestję, która, wraz z asfaltowaną jezdnią, stanie się tembardziej aktualna. Jest to kwestja —

czyszczenia miasta.

Prymitywne zamiatanie i polewanie jezdni przez dozorców domowych będzie wtedy tembardziej anachronizmem...

We wszystkich europejskich miastach czyszczenie, również polewanie ulic — odbywa się

sposobem mechanicznym.

Europejskie jezdnie na ulicach Łodzi wymagać będą również europejskiego sposobu pielęgnowania ich.

— Nietylko w miastach zachodniej Europy — również w Warszawie istnieje już od dawna miejski zakład oczyszczania ulic. Łódź — w miarę europeizowania się — **będzie musiała również pomyśleć o powołaniu do życia takiego zakładu.**

***

Ze sfer publiczności łódzkiej otrzymujemy liczne skargi, że przy kasach kolejowych w miejscowościach letniskowych pojawili się pokątni sprzedawcy biletów kolejowych, którzy, wykorzystując natłok przy kasach w niedzielę i dnie świąteczne, pobierają za bilety ceny niejednokrotnie o kilkadziesiąt proc. wyższe od zwykłych.

Przytem zdarzają się również wypadki sprzedaży biletów zużytych lub przedterminowych.

„Paskiem" na bilety oraz oszustwami zajmą się niezawodnie odnośne władze bezpieczeństwa publicznego.

Rekord japońskiej sportsmenki



PANNA HITOMI,

japonka, która kilkakrotnie już ustanowiła światowe rekordy w biegach i skokach ustanowiła obecnie nowy rekord: 200 m .w 24,7 sekund.



Łódzka aktorka
zbiera sukcesy we Lwowie

Znana tak dobrze łódzkiej publiczności teatralnej aktorka naszego teatru miejskiego, p. Lubieńska występuje obecnie gościnnie we Lwowie.

Jest ona partnerką Al. Węgierki w sztuce „Poławiacz cieni" (granej niedawno w tejże obsadzie ról głównych u nas).

Zarówno krytyka lwowska, jak publiczność, przyjęły łódzką artystkę niezwykle życzliwie. Prasa rokuje jej wielkie nadzieje na przyszłość.

Polscy muzycy
na dalekiej obczyźnie

Jak donoszą z Paryża, znakomity polski skrzypek Paweł Kochański, który wystąpił po przyjęciu w ambasadzie angielskiej w Paryżu, odniósł sukces muzyczny.

Na przyjęciu obecni byli prezydent Francji Doumergue, członkowie korpusu dyplomatycznego, ambasador Chłapowski, jak również szereg wybitnych osobistości świata paryskiego.

W Sao Paolo (poł. Ameryka) odbyły się 4 koncerty znanego pianisty polskiego I. Friedmana.

Koncerty te poświęcone w znacznej części Chopinowi, cieszyły się ogromnem powodzeniem zjednały p. Friedmanowi, który nadał swoim występom charakter propagandowy, powszechne uznanie.

Emil Zola
bohaterem sensacyjnej sztuki

Jeden z niemieckich dramaturgów, Karol Martin, napisał sensacyjną sztukę p. t. „Dreyfuss".

Główną postacią tej sztuki jest Emil Zola. Akcja obraca się dookoła udziału, jaki ten znakomity pisarz francuski wziął udział w procesie słynnego kapitana Dreyfussa.

Sztukę wystawi na jesieni jeden z berlińskich teatrów.

Czeski teatr rewjowy
przybył do Polski

Przybył do Polski na gościnne występy znany czeski teatr rewjowy z Pragi „Divadlo — variete Praha" i da w Warszawie szereg przedstawień.

Zespół zawita prawdopodobnie również do Łodzi.



Przechadzki tygrysicy wo ulicach i kawiarniach Paryża

Publiczność chciała zastrzelić „Madame Bombay"

Paryż ma co pewien czas powtarzającą się sensację z dzikiemi zwierzętami, które wyrwawszy się z menażerji i cyrków, wypadają na ulice, albo do ogrodów.

Paryż bardzo lubi tego rodzaju zdarzenia i w polowaniach, które urządza się na zbiegów, bierze zawsze udział ogromny tłum publiczności, choćby się to zdarzyło w nocy i choćby takie polowanie przedstawiało poważne niebezpieczeństwo, jak się to już nieraz okazało.

Tak się też zdarzyło i kilka dni temu.

Tym razem jednak na szczęście zdołano powstrzymać myśliwskie zapały przechodniów i ocalono życie bardzo obłaskawionej tygrysicy, noszącej imię „Madame Bombay".

„Madame Bombay" miała pewnego wieczoru ostatni numer w przedstawieniu cyrkowem, w dzielnicy paryskiej Grenelle.

Zbliżała się już północ, kiedy jej klatkę wytoczono na arenę. „Madame Bombay" była widocznie w figlarnem usposobieniu. Uderzyła łapą po szczeblach klatki, jak gdyby grała na harfie. Nagle jeden ze szczebli się usunął, a tygrysica wyskoczyła pomiędzy pierwsze szeregi widzów.

Powstało nieopisane zamieszanie. Kobiety pomdlały, a mężczyźni bardzo przytomnie i odważnie uciekli.

W tem zamieszaniu nie brała udziału tylko „Madame Bombay". Spokojnie i jak na aktorkę przystało, opuściła cyrk przez osobne wyjście dla artystów i wyszła na przechadzkę przy księżycu wzdłuż ulic Paryża.

Koło Rond Point Mirabeaux, pustym podówczas chodnikiem szedł jakiś samotny, zapóźniony przechodzień. Nagle usłyszał za sobą ciche, aksamitne kroki. Obejrzał się i jakby go kto ze skóry obdarł, puścił się pędem naoślep przed siebie. Zobaczył bowiem za sobą ogromnego tygrysa.. .

Ale „Madame Bombay" nie myślała go gonić. Przeszła przez terasę kawiarni nocnej, a siedzący na niej goście ze strachu poprzewracali stoliki i niezapłaciwszy za trunki, uciekli.

Troszkę opodal stamtąd, „Madame Bombay" rozciągnęła się wygodnie, jak pieszczony kotek, na wygrzanym bruku paryskim i najwidoczniej zabierała się do spania.

W tej chwili jednak dopędził ją krzyczący i wrzeszczący tłum z policjantami.

Na szczęście dla tygrysicy prędzej od tego biegnącego tłumu biegł i głośniej od niego krzyczał jej właściciel Mustafa Amar.

— Nie róbcie jej nic złego. — ryczał jak cztery tygrysy — ona jest łagodna jak jagniątko.

A kiedy mu jeszcze nie chciano wierzyć, dodał jeszcze:

— Każdy może ją swobodnie pogłaskać.

Ale nikt nie miał ochoty głaskania dzikiego zwierza, tylko krzyki Mustafy Amara miały ten skutek, że tłum się zatrzymał.

Mustafa przystąpił do tygrysicy i zaczął ją drapać pod brodę, przemawiając do niej coś jakby „kici, kici", a tygrysica zaczęła mruczeć jak kotek, a właściwie jak lokomotywa pod pełna parą.

Potem z kobiecą pokorą pozwoliła się zabrać na ciężarowy automobil i spokojnie odjechała z powrotem do cyrku.

Niezwykła zagadka

Zamordowana matka zgłosiła się do sędziego

W miejscowości Evreux, we Francji, popełniono ohydną zbrodnię. Zamordowana została niejaka Vitalina Mussard, której zwłoki znaleziono i pomimo kilku ran na twarzy, bez trudu rozpoznano.

Zamordowana znana była z tego, że zarzucała swej córce niemoralne życie, podejrzenie więc zwróciło się przeciw tej córce i przeciw jej przyjacielowi.

Śledztwo nie przedstawiało pozornie żadnych trudności, gdyż oboje aresztowani przyznali się do zbrodni, podali dokładny opis jej wykonania i przyczyny które ich popchnęły do tego okropnego kroku.

Śledztwo więc zamknięto, akta oddano prokuratorji do wygotowania oskarżenia, a śmierć Vitaliny Mussard zadokumentowano urzędowo.

Kiedy jednak wszystko było gotowe do procesu i kiedy przewidywano, że ten proces dla córki, a zwłaszcza dla jej przyjaciela, niejakiego Georgesa Potina, skończy się gilotyną, nastąpił sensacyjny zwrot w sprawie.

Oto w biurze sędziego M. Vincon, który prowadził śledztwo w tej sprawie zjawiła się pewnego dnia stara kobieta i oświadczyła, że ona jest Vitaliną Mussard, matką oskarżonej, że nigdy nie umarła i nie miała zamiaru umrzeć.

Sędzia nie mógł zaprzeczyć, że ma przed sobą autentyczną Vitalinę Mussard, którą znał z widzenia i z opisów. Jednakże przedstawił jej oficjalne dokumenty i przyznanie się jej córki i oświadczył, że nie może z lekkiem sercem przywrócić jej do życia i przekreślić niewątpliwego faktu morderstwa.

Ale pani Mussard w żaden sposób nie chciała zostać pogrzebana w papierach sądowych i grzecznie, spokojnie, ale stanowczo obstawała przy zaprzeczeniu swojej śmierci, a przedstawiała takie argumenty i dowody, że sędzia Vincon wreszcie musiał uznać jej słuszność.

Ale w takim razie powstaje wielka zagadka! Zbrodnia jakaś niewątpliwie była popełniona, tylko niewiadomo, kto była kobieta zamordowana i przez kogo?

Jeszcze bardziej niezrozumiałą zagadką pozostaje, dlaczego córka Vitaliny Mussard i jej przyjaciel, przyznali się do jej zamordowania, skoro to była nieprawda?

Zagadki tej dotychczas francuskie władze bezpieczeństwa nie zdołały rozwiązać.

Zbrodnia dr. Xilandra

5)

Streszczenie początku powieści.

W gabinecie luksusowego mieszkania w którym leży na fotelu trup, zamordowanego przed chwilą człowieka, myszkuje jakiś człowiek w gumowych rękawiczkach... Otwiera szuflady, szpera, szuka... Człowiek leżący bezwładnie w fotelu został zamordowany małym sztylecikiem...

W czasie, gdy trup mężczyzny leżał w fotelu w swym gabinecie, panna Celina Horstówna, pasierbica przemysłowca Brunona Horsta, bawiła się doskonale w Malinowej sali w towarzystwie swych najlepszych przyjaciół Antosia Bilskiego i Włodka Jeskego. Włodek w pewnej chwili opuścił towarzystwo, gdyż jak mówił, wzywał go jego agent giełdowy, Jakobson. Po pewnym czasie wrócił, dziwnie czemś podniecony i niespokojny.

Po upływie kilkunastu minut Celina Horstówna otrzymuje wiadomość, że jej ojczym nie żyje.

Zrozpaczona dziewczyna udaje się w towarzystwie swoich dwóch przyjaciół do domu, gdzie zastaje już Jastrzębca, naczelnika urzędu śledczego.

W gabinecie czuć było jeszcze zapach spalonego magnezjum po dokonanych zdjęciach fotograficznych. Trup leżał w fotelu bez żadnej zmiany. Celina spojrzała na jego zniekształcony twarz na sztylet, tkwiącym w szyi i zrobiło się jej słabo. Gdyby Włodek nie podtrzymał jej, byłaby upadła.

— Zabito go tym sztyletem — szepnęła.

— Sztylet jest zatruty... — dodał naczelnik. — A teraz uważam, że widziała pani już i tak zbyt wiele i poproszę do salonu. Chciałbym z panią kilka słów zamienić, a również i z tymi panami.

Celina wyszła. Panowie zostali jeszcze.

— Czy pan naczelnik nie ma żadnego śladu, któryby mógł pomóc w poszukiwaniach? — zagadnął Włodek.

— Narazie... Zresztą i tak przeczyta pan wszystko jutro w „Expressie". Na razie znalazłem tylko to: mały kawałek papieru...

„Kawałek papieru" był niewielką kartą wizytową z napisanemi na maszynie kilkoma słowami.

— Ta kartka jest mi dobrze znana — mówił naczelnik urzędu śledczego. — W ciągu ostatnich miesięcy popełniono kilka tajemniczych zbrodni o wyrafinowanym charakterze. Na miejscu przestępstwa znajdowano podówczas takie same kartki z podpisem

„Dr. Xilander".

Karty te pisane na maszynie, każda na innej. Znalazłem trzy takie karty przy popełnionych mordach, a dziesięć przy włamaniach i kradzieżach, szczególnie biżuterji. Poza podpisem na karcie zawsze jest jeszcze kilka słów wyjaśniających. Ot, naprzykład tutaj mamy napisane.

„Kaa jest skuteczne. Dobrej nocy panom — Dr. Xilander"

Proszę tylko tej karty nie dotykać, ponieważ nie została jeszcze zoperowana przez daktylografa. Wiem, że i tak nic nie pomoże, bo dotychczas nic na takich kartach nie odkrył, coby mogłoby pomóc do wyświetlenia zagadki.

— A co oznacza owo tajemnicze słowo **„kaa"?** — spytał Bilski.

„Kaa" — odparł Włodek — to straszna trucizna, używana przez buszmenów w Afryce południowej. Otrzymuje się ją z pewnego gatunku skorpionów i dzicy zatruwają nią swe noże. Na działanie „kaa" niema żadnej odtrutki. Jest ono bezwzględnie śmiertelne w ciągu najkrótszego czasu.

Bilski spojrzał nań z podziwem:

— Wykształcony z ciebie człowiek. Nigdy nie sądziłbym, że znasz tak doskonale zwyczaje buszmeńskie.

— O nic ważnego.. .— oświadczył sucho Włodek. — Ale zdaje się, że mam rację, panie naczelniku, nieprawda? Mieszkałem przez dwa lata w Afryce, więc człowiek dość nasłuchał się i napatrzył...

— Tak jest — odparł policjant. — Ten sztylet zatruty jest trucizną skorpionów Sądzę tak, gdyż już w dwu innych wypadkach rzeczoznawcy stwierdzili, że tajemniczy dr. Xilander zabija w ten sposób.

— Wynikaołby stąd — wtrącił Bilski — że ów Xilander mieszkał w Afryce...

— O ile wogóle jakiś Xilander istnieje — wycedził powoli Włodek.

Sylwester Pietrzyk

Sylwester Pietrzyk nazywał się sam w myślach międzynarodowym awanturnikiem. Wyrażenie to ogromnie mu się podobało i znalazł je w jakiejś książeczce, którą czytał podczas długiej podróży koleją. Policja nazywała go poprostu kasiarzem, przeciw czemu Pietrzyk najenergiczniej się bronił, chociaż ta nazwa doskonale odpowiadała sposobowi zdobywania przezeń środków do życia.

Pietrzyk mieszkał przy ulicy Granitowej 17 na Bałutach, od czasu do czasu jednak sypiał w jakimś warszawskim lub prowincjonalnym hoteliku podczas „gościnnych występów", zawsze jednak za fałszywym paszportem. Raz był nawet gościem, jak mawiał, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a stało się to wtedy, gdy podczas roboty przy kasie ogniotrwałej Banku Hypotecznego w Warszawie, nagle ujrzał skierowany przeciw sobie rewolwer i bardzo niemiły głos prywatnego detektywa, wynajętego przez bank do strzeżenia skarbca przed niespodziewanemi i przykremi wizytami, zaprosił go do komisarjatu policji.

Ten wypadek uważany był przez Pietrzyka za jedyną ciemną plamę na jego białem sumieniu. W każdym jednak razie palce szanownego pana Sylwestra zostały dokładnie zbadane przez daktylografa policyjnego i był on stale pod cichym dozorem policyjnym po odcierpieniu kary sądowej za usiłowanie włamania.

(D. c. n.)

Turniej atletów w cyrku

Na wstępie przybył do cyrku tajemniczy sportsmen z Poznania, domagając się walki z Pooschoffem.

Sędzia p. Barański oświadczył nieznajomemu, że nie potrzebnie awanturuje się, zawiadomiono go, iż na dziś walka ta już jest wyznaczona i będzie odrazu prowadzona do rezultatu przyczem bez względu na rezultat musi on stoczyć jeszcze jedną walkę z Feristanoffem przy pierwszej zaś porażce zdjąć maskę i wyjawić swoje nazwisko. Na te wszystkie warunki nieznajomy zgodził się.

W pierwszej parze Feristanoff przez 20 minut zmagał się bez rezultatu z ulubieńcem galerji Orłowem. Ten ostatni ujawniał nadmiar energji przechodzącej w brutalność. Wobec ciągłych szturchańców Orłowa — bułgar stracił cierpliwość i zaczął się odwzajemniać, wykazując przytem nieposlednie walory bokserskie. Gdy sędzia odgwizdał walkę jako nierozstrzygniętą, Feristanoff prosił komisję sędziowską, by zamiast rozstrzygającej walki wyznaczono mu spotkanie bokserskie z Orłowem.

Decydująca walka Kornatza z Pooschoffem trwała 37 min. Mimo całej brutalności pruskiego siłacza, Pooschoff efektownym „bras roule" przytłoczył Kornatza na obie łopatki.

Następuje sensacja: Sztekker ulubieniec Łodzi walczy z siłaczem z gór Harcu, Karschem. Walka trwała 20 minut. Wreszcie następuje orzeczenie sędziowskie — nierozstrzygnięta.

Karsch podchodzi do stołu i protestuje wobec onegdajszej swej porażki z Pooschoffem.

Walka Stibora z Wajnurą została po 8-u min. przerwana ze względu na nadciągającą burzę i wielką ulewę.

Dziś w piątek cyrk będzie niewątpliwie przepełniony, ze względu na rozstrzygającą walkę nieznajomego atlety z Poznania ukrytego pod czarną maską a wyzwanym Pooschoffem. Pozatem walczą Stibor Feristanoff, decydująca Koehler — Wajnura i walka dwóch „dzików" Orłowa z Karschem.

Kupon sportowy „Expressu" Nr. 7

z dnia 5 lipca 1929 roku

na odgadnięcie wyniku turnieju walk francuskich w cyrku sport.

I miejsce .... III miejsce ....

II miejsce .... IV miejsce ....

V miejsce ....

Imię i nazwisko Czytelnika ....

Dokładny adres ....

Pościg za lisem

urządza Łódzki Automobilklub

W dniu 7 lipca b. r. urzadza Komisja Sportowa Łódzkiego Automobilklubu dla swych członków impreze automobilową pod nazwą „Rally Paper". czyli **Pościg za lisem.**

„Rally Paper" polega na tem. że Komandor, czyli „lis" wyjeżdża w kierunku przez niego obranym, a nikomu więcej nie znanym i znaczy swa drogę przez rozsypywanie papierków. Jednocześnie myli on właściwy kierunek przez posypywanie dróg na skrzyżowaniach, przyczem zmylenie nie może przekraczać km.

Zawodnicy, którzy chca wziąć udział w tej imprezie, winni sie stawić punktualnie w miejscu oznaczonym, które zostanie w najbliższym czasie podane.

Meta czyli „nora" lisa może znajdować się w lesie, na polu lub w miejscu ukrytem, jednakże ze względu na pogodę meta może wypaść w mieście.

Bliższe wyjaśnienia, jak również regulaminy tej imprezy moga członkowie otrzymać w Sekretarjacie Klubu w godzinach urzędowania t. j. od godz. 10 do 14 i od 16.30 do 18.30.

Ze względu na pierwszą taka impreze Ł. A. K., która dotychczas już wzbudziła wielkie zainteresowanie, liczymy, że ściągnie wielu amatorów jazdy automobilowej, tem bardziej że niepotrzebne są żadne formalności, jak otrzymanie licencji, segregowanie maszyn na klasy, kategorje, ograniczenie co do obsady samochodów i t. p., jednym słowem powiedziawszy jest to zwykła przejażdżka automobilowa, dostepna dla wszystkich kierowców Ł. A. K.

Dla uczestników, którzy osiągnęli cel, przewidziane są nagrody w postaci ogonu lisa, oprawionego w srebrną skówkę, zaopatrzoną w odpowiedni napis.

Niedołęstwo Polskiego Związku Łyżwiarskiego

W Oslo obradował niedawno kongres międzynarodowej federacji łyżwiarskiej. Pisma norweskie ubolewają, że Polska i Łotwa nie przysłały swych delegatów fachowych, tylko reprezentowane były przez przedstawicieli konsulatów. Wtrącono nawet taką uwagę: „jak może udać się posiedzenie kongresu, kiedy delegatem jest człowiek, który nie wie, kto to jest Sonja Hennie — mistrzyni olimpijska".

Zurkowski grać będzie u Turystów

Dowiadujemy się, że lewy łącznik Ostrovji, który jak wiadomo przed niedawnym czasem podpisał zgłoszenie dla Kl. Turystów, nie mógł do tej pory grywać w barwach Kl. Turystów ponieważ odbywał ćwiczenia wojskowe, Żurkowski został już zwolniony z ćwiczeń i grać będzie na najbliższych meczach ligowej drużyny Turystów. W Ostrovji Żurkowski grywał na lewym łączniku, przypuszczać należy, że i w barwach Turystów grać będzie na tej pozycji.

Pogłoski o Jegorowie

Były świetny bramkarz Unionu, który niedawno powrócił do Łodzi nie wstępuje już do swego macierzystego klubu, natomiast zamierza wstąpić w najbliższych dniach do jednego z następujących kulbów: Turyści, Orkan, Ł. K. S.

Sukcesy Garkawienki na turnieju w Niemczech

Na międzynarodowych zawodach zapaśniczych we Frankfurcie polski zapaśnik Garkowienko, kilkakrotny zdobywca tytułu mistrza świata, zdobył pierwszą nagrodę i złoty pas. W pobitem polu znaleźli się tacy mistrze jak Schwartz, Kawan, Leskinowicz i inni.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Wyścigi konne rozpoczynają się jutro

W nadchodzącą sobotę nastąpi w Łodzi otwarcie sezonu wyścigów konnych Tegoroczne wyścigi zapowiadają się niezwykle interesująco. Łódzkie Tow. Wyścigów Konnych poczyniło już starnia, by tegoroczny sezon wypadł imponująco. Między innemi wybudowano linję tramwajową, dochodzącą do camego toru wyścigowego. Poczyniono również starania, by w łódzkich wyścigach brały udział wszystkie stajnie, które czynne były na otwarciu sezonu wyścigów konnych w stolicy.

Hallo! Tu radjo!..

PIĄTEK, 5-GO LIPCA.

Warszawa, 1395 m. — 11,56 Sygnał czasu; 12,05 Koncert z płyt gramofonowych; 12,50 Komunikaty powszechnej wystawy w Poznaniu; 13,00 Komunikaty; 15,40 Komunikaty; 16,15 „Kącik krótkofalowy"; 16,30 Koncert z płyt gramofonowych; 17,15 Komunikaty; 17,50 Komunikaty powszechnej wystawy w Poznaniu; 18,00 Koncert orkiestry kinemat. pod. dyr. Adama Furmańskiego; 19,00 Rozmaitości; 19,25 Komunikaty; 19,40 Nad program i komunikaty; 19,56 Sygnał czasu; 20,00 Odczytanie programu na dzień następny; 20,30 Koncert symfoniczny. W programie utwory F. Mendelssohna. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji warszawskiej pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego i Mieczysława Fliederbaum (skrzypce); od 22,00 do 22,20 Komunikaty.

Frankfurt, 390 m. — 20,25 „Das Kütchen von Heilbronn" albo „Die Feuerprobe", opera w 5 aktach Webera.

Langenberg, 473 m. — 17,35 Koncert kameralny. Kompozycje Haydna. Wyk. kwartet radjostacji. Kwartet smyczkowy d-moll op. 76,2 Kwartet b-dur op. 16,4; 20,00. Koncert orkiestry „Westfalja" E. Bach — „Hamlet". uwert. Amadei — „Minnesänger - Suite", Dworzak — Walc koncertowy, Suppe — Melodje z operetki „Boccocio", Czajkowski — a) Barkarola, b) „Trójka" J. Strauss — Melodja.

Wiedeń, 516,3 m. — 16,00 Koncert popołudniowy kapeli Geiger; 17,30 Koncert Cz. I Tamara Jankowa (fort), Stojanow — Baśń, Władigerow — Humoreska, Chopin — Etjuda f-moll, Isserlis — Baśń f-dur op. 6. Głazunow — Etjuda e-dur Cz. II Fritz Thorsen (śpiew), Arja z op. Halevy'ego „Żydówka", Arja z op. d'Alberta „Nizniny", Cz. III dr. F. Seidner (obój), Schumann — Romans op. 94, Kronke — Wyjątki z Suity w starym stylu, Herbst — „Die Schalmei", Pierre — „Piece en sol mineur", Cz. IV. Rose Merker śpiew (śpiew) — Pieśni Marxa, Rinkensa i Wolfa



Mecz piłkarski
Polska—Austrja

Na dzień 6 października wyznaczony został międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Austrja o puhar środkowo - europejski. Jak donosi obecnie prasa wiedeńska mecz ten odbędzie się we Wiednlu na przedmeczu Berlin—Wiedeń.

Echa meczu o mistrzostwo
klasy A Turyści Ib — Ł. K. S. Ib.

Jak się dowiadujemy Zarząd Ł.Z.O. P.N-u odrzucił protest Turystów w sprawie meczu o mistrzostwo klasy A. ŁK. S. Ib — Turyści Ib. Sędzia prowadzący, — podówczas zawody skrócił pierwszą połowę gry wskutek przeoczenia. Na zwróconą w czasie przerwy uwagę przez kapitana Turystów sędzia oświadczył, że przedłuży grę w drugiej połowie, by w ten sposób nadrobić utracony czas. Ponieważ jednak kapitan Turystów zgodził się na takie załatwienie sprawy, za rząd ŁZOPN-u nie uwzględnił protestu fioletowych.

Turniej tenisowy w Wimbledon
4 muszkieterzy Francji pokonani. — Cochet zwycięża Tildena i przechodzi do finału
(Oryginalna korespondencja „Expressu")

Londyn, 2 lipca.

Utarło się już w stadjonie wimbledonowskim, że gdy amerykańscy reporterzy, których tu jest bez liku, przesiadują w bufecie, na kortach nie będzie sensacyjnego wyniku. — Niezrównani reporterzy amerykańscy mają bowiem niezwykły węch i gdy zasiadają w loży prasowej sensacyjny wynik jest „murowany".

Ta zdolność przewidywania dziennikarzy z krainy dolara stała się już tu przysłowiowa.

Raz jeden tylko omylili się reporterzy amerykańscy.

Zabawiali się w grę w bridża, będąc pewni, że para francuska Cochet - Brugnon da sobie z łatwością radę z ich rodakami Allison i Van Ryn.

Tymczasem stało się coś, czego nawet amerykańscy dziennikarze przewidzieć nie mogli. Już w pierwszym secie ambitni amerykanie prowadzą 3:0.

Zaskoczeni tym francuzi grają coraz energiczniej i przy stanie 3:5 prowadzenie zyskuje to jedna, to druga para.

Staje się widocznem, że młodzi amerykanie będą twardym orzechem do zgryzienia.

Wykazują oni bajeczne zgranie i demonstrują koncertową grę.

Zaimponowali oni zwłaszcza zgrabnym voleyem i pewnym servicem.

Pierwsze dwa sety kończą się też ich zwycięstwem 7:5 8:6.

W trzecim secie francuzi skupiają swe siły i wygrywają 6:3. Przy stanie 5:5 w czwartym secie wygrywa Cochet service 6:5.

Brugnon marnuje jednak pewne piłki i amerykanie wyrównują. Teraz występuje u pary francuskiej ogromne zdenerwowanie i Brugnon wraz z Cochetem popełniają fatalne błędy.

Cochet przepuszcza przy siatce dwie piłki, będąc pewny, że będą outowe para Brugnona. Amerykanie prowadzą 7:6 i kilka mocnych piłek Allisona przynosi amerykanom zwycięstwo 8:6.

Nie była to jednak jedyna sensacja dnia.

W godzinach popołudniowych druga para francuska Borotra - Boussus nie potrafi zrehabilitować porażki swych rodaków i przegrywa do pary angielskiej Gregory - Collins.

Wątpić należy, czy znalazł się ktoś w stadjonie wimbledońskim, kto liczył na zwycięstwo anglików po pierwszych dwóch setach zakończonych zwycięstwem francuzów 7:5 6:4.

W następnym secie karta się jednak zmieniła i anglicy wygrywają 6:1.

Francuzi grają teraz coraz słabiej i wyraźnie opadają na siłach, podczas gdy anglicy grają z dużą werwą i z impetem, wygrywając łatwo dwa następne sety 6:2, 6:2.

Z innych spotkań podwójnych panów wymienić należy mecze Tilden — Hunter contra Kleinschiath — v. Kehring 6:4 8:6 6:1 oraz Loth — Hennesy contra Lycett — Weatlch 6:2 6:3 6:1.

Przegrana Heleny Wills i Edith Cross do angielskiej pary mis Mc. Hquam i miss Harvey nie było niespodzianką, bowiem Edith Cross stanowczo nie nadawała się na partnerkę dla mistrzyni świata.

Londyn, 3 lipca.

Dzień dzisiejszy był niewątpliwie „gwoździem" turnieju tenisowego w Wimbledon.

Spotkanie Cochet — Tilden było najpiękniejszą walką całego turnieju i trzymało widzów przez cały czas gry w ogromnem napięciu.

Gra prowadzona w bardzo żywem tempie przyniosła zasłużone zwycięstwo Cochetowi 6:4, 6:1 7:5.

W grze podwójnej panów para Lott—Hennessy pokonała parę Kingsley — Oliff 6:3 11:9 5:7 6:2. W grze mieszanej I. C. Collins i p. Fry pokonali parę Wheatley i p. Har ey 6:4 4:6 6:3 oraz w grze pojedyńczej pań bije p. Ridley p. Bundy 6:4 6:2.

Udział trzech łodzian
w mistrzostwach lekkoatletycznych Polski

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Poznaniu lekkoatletyczne mistrzostwa Polski, które zakończone zostaną w nie dzielę. Z klubów łódzkich jedynie ŁKS. obsadził zawody te trzema zawodnikami: Bobińskim, Hrynkiewiczem i Hassem.

Kluby stołeczne obstawiają zawody o mistrzostwo Polski b. licznie, gdyż rok, bieżący jest ostatnim rokiem rozgrywek o łucznika prof. Wirttiga, które zaczęły się przed 5ciu laty. Najbardziej zacięta walka rozegra się między Polonją i AZS. — Warszawa, a trzeci klub sto łeczny Warszawianka walczyć będzie o zachowanie tytułu trzeciego klubu lekkoatletycznego w Polsce. Polonja wysyła 15 zawodników, a mianowicie: Cejzik Fryszczyn, Górski, Idrjon, Mejro, Sikorski, Kalinowski, Łukaszewicz, Maszewski, Nowakowski, Mędrzycki, Ru secki, Szelestowski, i Wróbel. Warszawianka wystawia Zubera. Szenajcha, Forysia, Lokajskiego, Maćkowiaka, Kostrzewę, Bowbelskiego, Sarnackiego, Witucha, i Fijałkowskiego (razem 10), zaś AZS. występuje najliczniej, bo z 20 zawodnikami, a mianowicie: Trojanowski I, Trojanowski II, Jaworski, I, Jaworski II, Kostrzewski, Weiss, Łada, Michałowski, Karczewski, Adamczak, Dobrowolski Skierciński, Mierzejewski, Gruner, Poleski, Sobieraj, Jaworowski, Pichel, Miller, Majewski.

Niemniej licznie będzie reprezentowaną prowincja.

Szczegółowy program lekkoatletycznych mistrzostw Polski przedstawia się następująco: 5.7 godz. 16 przebieg (lub finał) 400 mtr. płotki), rzut kulą dow. ręka i oburęcz, skok wzwyż przedbiegi 200 m., bieg 800 m. 10 km. trójskok, ewent. finał 400 m. płotki 4.100 mtr. przedbieg! lub finał, przedbiegi 400 mtr. 6.7 godz. 16—110 m. płotki przedbiegi, młot, tycz ka, 100 m. przedbiegi 1500 m., oszczep dow. ręką i oburęcz finał 200 m., finał 4x100 m. 7.7 godz. 16 — finał 110 m. płot ki skok wdal. dysk dow. ręką i oburęcz, finał 400 m., 5 km., finał 100 m., sztafeta 4x400 mtr.

Pewne obawy budzi u lekkoatletów bieżnia poznańska.

Zawody mają się odbyć na stadjonie miejskim, na którym zawaliła się trybuna; stadjon ten posiada również i wiele innych niedomagań. Oto bieżnia nie posiada w niektórych miejscach wcale ban dy, wiraże nie są wcale łagodne, lecz przechodzą w prostą pod kątem bardzo ostrym. Skocznie okolone są badą cementową, brak jest także do skoku wdal belki, której miejsce zajmuje cement. Koło do rzutu dyskiem ustawiono w ten sposób, że rzucać można albo na bieżnie albo na bramkę foot-ballową. Rzutnie do dysku i kuli są bardzo kiepskie (piasek) i nieprawidłowo zbudowane. Wszystko to wymaga wielu poprawek.

Nastula najlepszym
strzelcem ligowym

W dotych czasowych spotkaniach ligowych rekord bramek osiągnął Nastula (17). Dalsze miejsca zajmuje Przybysz (15), Reyman I (12), Joksz, Alaszewski, Kniola, Kowalski po 8 bramek.

Z łódzkich strzelców na czoło wysunął się Król — 6 bramek, drugie miejsce zajmuje Chojnacki — 4 bramki. Dalsze miejsca zajmują Sowiak i Kulawiak — po 3 bramki.

Walne zgromadzenie
Łódzk. Zw. Dzien. Sp.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w lokalu Hasmonei walne zgromadzenie Związku Dziennikarzy Sportowych w Łodzi. Wybory nowego Zarządu dały następ. rezultaty: Kozielski — prezes, członk. zarządu: Kałuszyner, por. Woskowicz Reiter i Lityński. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Lipszyc i Żuczkiewicz. Zebranie przyjęło statut opracowany przez stary Zarząd.

Koszutski zmierzy się
z mistrzem Szamotą

Jak się dowiadujemy zmierzy się Koszutski w nadchodzącą niedzielę w Warszawie z mistrzem Polski na rok 1929-30 Szamotą przybyłym świeżo z Paryża. Mecz oczekiwany jest z wielkim zainteresowaniem, Koszutski bowiem wskutek zwichnięcia ręki nie startował na mistrzostwach Polski. Będzie to więc nieoficjalna walka o tytuł mistrza Polski.

Wortman znów
w Hakoahu wiedeńskim

Na pierwszym meczu Hakoahu wiedeńskiego w Warszawie przeciwko Polonji wystąpił były gracz Hakoahu wiedeńskiego obecnie zaw piłkarz Hakoahu nowojorskiego Wortman Wortman przy jechał na urlop do Wiednia, z czego skorzystał jego macierzysty klub, zabierając go na tournee do Polski. Warto zaznaczyć, że Wortman jest jednym z najlepszych graczy Hakoahu wiedeńskiego. m

Koniec mistrzostw
w piłkę koszykową

Za dwa tygodnie kończą się w Łodzi spotkania w piłkę koszykową o mistrzostwo Łodzi. Pozostało jeszcze do rozegrania zaledwie kilkanaście spotkań, a ponieważ jednocześnie odbywa się kilka meczy do 15 lipca, rozgrywkim o mistrzostwo zostaną całkowicie ukończone. Najpoważniejszym kandydatem na mistrza jest młoda drużyna I. K. Poznański, któram do tej pory nie przegrała jeszcze ani jednego spotkania mistrzowskiego. O tytuł mistrza ubiegają się również drużyny Herthy i Ł. K. S.-u.

Turyści przed meczem
ligowym z Cracovią

Jak już donosiliśmy grają Turyści w nadchodzącą niedzielę z Cracovią w Krakowie. W składzie Turystów, jak się dowiadujemy, zajdą znów zmiany, zwła szcza w linji ataku, którą Turyści nie po trafią należycie zestawić. Najprawdopo dobniej atak przeciwko Cracovji wystą pi w składzie: Michalski, Ałaszewski, Kulawjak, Balczewski, Frankus Tyły po zostaną bez zmiany, przyczem wystąpi również Kubik Al.

Protest Turystów
w sprawie meczu z Burzą odrzucony

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje głośny swego czasu protest Turystów do Zarządu PZPN-u w sprawie meczu z Burzą, został w ostatnich dniach dniach załatwiony nieprzychylnie dla Turystów. Zarząd PZPN-u wyszedł z za łożenia, że jest to wewnętrzna sprawa okręgu, w ten sposób Turyści bez gry stracili 2 punkty do Burzy, za nieuregulowanie składek należnych zarządowi Ł. Z. O. P.N-u w odpowiednim terminie.

Dwaj nowi gracze
wstąpili do Turystów

Jak się dowiadujemy drużyny Turystów zasilone zostały dwoma nowewi graczami, Goldbergiem i Szulcem. Pierw szy z nich odbywa obecnie studja we Wiedniu, jest łodzianinem. Występuje on w bramce, lub na pozycji lewego pomocnika. Drugi zawodnik Szulc zamieszkuje w Konstantynowie i jest najlepszym graczem Konstantynowskiego K. S. Gry wa on na wszystkich pozycjach.

Niewiadomskiemu z Turystów
zniesiono dyskwalifikację

Jak się „Express Wieczorny" dowia duje, Wydz. Gier i Dysc. Ł. Z. O. P. N-u przychylił się do prośby Kl. Turystów i zniósł karę obrońcy drużyny Ib Niewiadomskiemu. W ten sposób Niewiadomski będzie już mógł być czynny na niedzielnych zawodach przeciwko Unionowi.

P. Wanda Czaykowska
znów zwycięża w Budapeszcie

W ostatnim dniu konkursów hippicznych w Budapeszcie odbył się championat konia dla pań. Raz jeszcze dokumentując wysoką wartość polskiej hippiki zwyciężyła w tym konkursie p. Wanda Czaykowska (Polska) na Alse, 2) hr. Szechenyj Irma (Węgry) na Fontaine, 3) Zofja Juchniewiczówna (Polska) na Odalisce, 4) Lili Czaykowska (Polska) na Haubicy, 5) hr. Aladarowa Gyurky (Węgry) na Pistuka, 6. Lili Czaykowska na Gidrań.

Puhar Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dla jeźdźców węgierskich zdobył hr. Mikołaj Vay na Marecammy.

W konkursie o Puhar Narodów zwyciężyli włosi, drugie miejsce zajęła ekipa polska, trzecie węgierska.

Ostatnia minuta.

Znowu wstrząs ziemi na N. Zelandji

Londyn, 5 lipca.

Według wiadomości z Nowej Zelandji, nastąpił w dniu wczorajszym na tej wyspie ponowny silny wstrząs skorupy ziemskiej, przyczem poważnie ucierpiało jedno większe miasto. Położona pod miastem tym góra siłą wybuchu rozdzieliła się na dwie części, przyczem jedna część spadła do pobliskiej rzeki, wstrzymując jej bieg. O rozmiarach katastrofy i wyrządzonych szkodach brak narazie bliższych szczegółów.

Wybuch acetylenu w Erfurcie

Erfurt, 5 lipca.

W dniu wczorajszym całe miasto zostało wstrząśnięte kilkudziesięciu silnemi detonacjami. Jak się okazało, na stacji oklejowej pod Erfurtem znajdował się wagon z balonami acetylenu. Z nieznanych przyczyn powstał pożar, skutkiem czego wszystkie balony z gazem poczęły wybuchać jak granaty. Straty materjalne są niewielkie. Ranny został jeden urzędnik kolejowy.

Pijany szofer spowodował katastrofę autobusową.

Bydgoszcz, 4 lipca.

Kursujący na linji Inowrocław — Kruszwica autobus pasażerski uległ ciężkiej katastrofie, spowodowanej pijaństwem szofera.

Podczas jazdy kontroler biletów, Piotr Jabłoński zauważył, iż szofer 25-letni Piotr Dolata wskutek zupełnego zamroczenia alkoholem nie może utrzymać kierownicy, wobec czego autobus począł toczyć się po linji zygzakowatej. Zdając sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa, Jabłoński usunął Dolatę, i sam, jakkolwiek nie miał prawa jazdy, siadł przy kierownicy.

W czasie dalszej jazdy pijany szofer stracił zupełnie przytomność i zwalił się całym ciężarem ciała na kierującego Jabłońskiego, wytrącając mu kierownicę z ręki, tak, że autobus wpadł na drzewo przydrożne i stoczył się do rowu, ulegając zupełnemu rozbiciu.

3 pasażerów odniosło ciężkie rany, z nich najcięższe niejaki Miejczak. 3 pozostali lżejsze. Rannych odstawiono do szpitala.

Wielki kongres chłopów europejskich odbędzie się w r. 1930

Berlin, 4 lipca.

Pod przewodnictwem znanego posła katolickiego Guidomiglioli, włocha, obradował wczoraj w Berlinie komitet, organizujący europejski kongres chłopów. W obradach wzięli udział delegaci ze wszystkich krajów europejskich, m. in. biskup von Noli (Albanja), poseł na sejm polski Wójtowicz, przewodniczący związku chłopów we Francji Boisseau, delegat czechosłowacki burmistrz Swoboda. Komitet uchwalił zorganizować wielki kongres chłopów europejskich w styczniu 1930 r. w ten sposób, aby uczestniczyły w nim jak najszersze masy ludowe i w tym celu ma powołać do życia narodowe komitety krajowe, które mają się zająć wszystkiemi kwestjami, interesującemi stan chłopski.

Dyżury aptek.

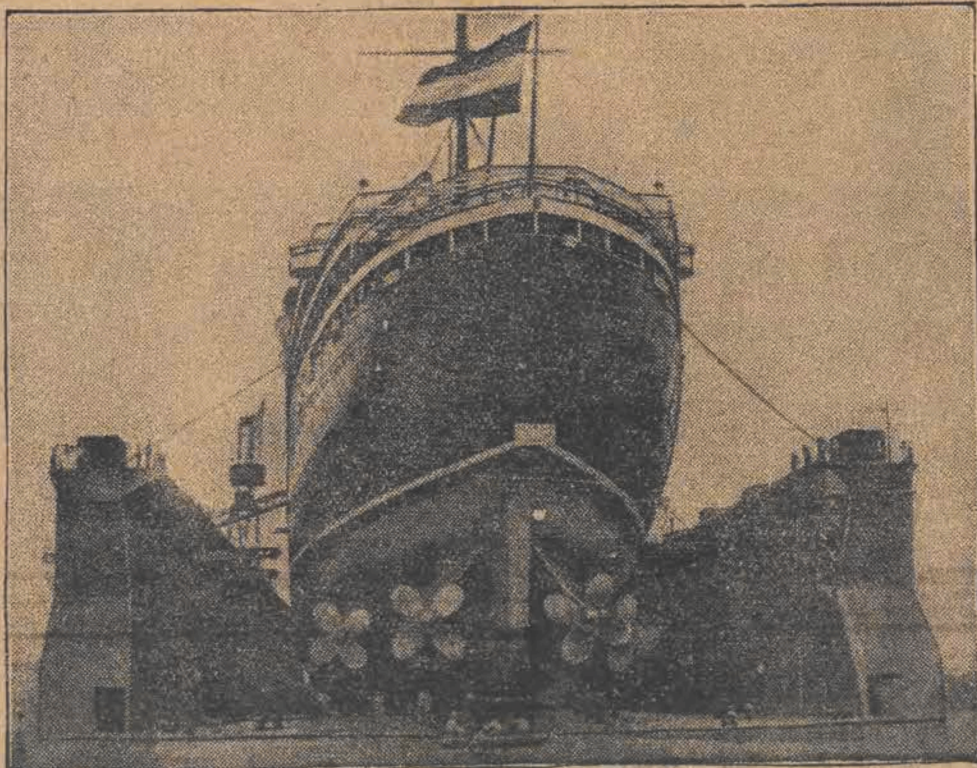
Dziś w nocy dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Papjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska nr. 54), S. Trawkowskiego (Brzezińska 56) (p).

Jak uratowano hiszpańskich lotników



Jak już donosiliśmy — hiszpański lotnik major Franco, który z towarzyszami chciał przelecieć Atlantyk i wpadł z hydroplanem do wody, został szczęśliwie wyratowany w pobliżu wysp azorskich po 7-dniowem błąkaniu się na falach oceanu. Ilustracja nasza przedstawia chwilę znalezienia śmiałych lotników; z lewa: major Franco.

Anglicy wykończają niemieckie okręty...



Wielki niemiecki okręt „Bremen" zawierający 46,000 tonn, musiał być umieszczony w dokach angielskich w Southampton, gdzie zostaje wykończony, bowiem Niemcy nie posiadają tak wielkich doków.

Zawody o puhar Davis'a



PARA GREGORY—COLLINS zwyciężyła, w zawodach o puhar Davisa, francuską parę tenisistów Borotra—Boussus w stosunku 5:7, 4:6. 6:1, 6:2, 6:2.

Nowy japoński gabinet



W Tokio utworzył się nowy rząd. Na czele stanął jako premjer Hamoguchi, (w środku) ministrem spr. zewn. został zamianowany baron Szidehara (z lewa) min. spr. zewn. — Adatci.

Awantury w senacie argentyńskim

WIEDEŃ. 4 lipca.

Według doniesień z Buenos Aires podczas ostatniego posiedzenia senatu argentyńskiego wtargnęło 2000 zwolenników prezydenta Irroyena, przepędzając opozycyjnych.

Policja była wobec nich bezsilna. Opozycyjni oświadczyli, że nie zjawią się na posiedzeniach dopóki nie otrzymają gwarancji spokojnego przebiegu obrad.

Gwiazda mówiącego filmu



DITA PARLO.

gra główną rolę w pierwszym kontynentalnym filmie mówiącym „Melodje serca", nakręcanym obecnie na Węgrzech.

Prenumerta: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefon administracji 22-14.— — — — —
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6-po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64 Redaktor odpow. Jan Grobelniak.